

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

Między sztuką a wiedzą prawniczą. Uwagi o ważnej konferencji¹

Instytut Nauk o Państwie i Prawie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego zorganizował 9 kwietnia 2002 roku konferencję pod tytułem: „Funkcje nauk społecznych i humanistycznych w studiach prawniczych”. Wygłoszono referaty i przeprowadzono dyskusję w czterech panelach, poświęconych filozofii prawa, historii prawa, historii doktryn politycznych i prawnych oraz socjologii prawa. Założenie, iż konferencja rozważy znaczenie dydaktyczne tych dyscyplin naukowych, spełnione zostało z nawiązką; mówiono też wiele o ich wartości poznawczej. Wśród przedstawicieli nauk humanistyczno-prawnych rozpisana została ankieta celem ujawnienia ich poglądów na rolę, jaką wykładane przez nich dyscypliny odgrywają lub odgrywać winny na studiach prawniczych². Iżby nie było to naświetlenie jednostronne (Zbigniew Rau powiedział, iż „wygłaszamy homilię do nawróconych”), zwrócono się także z prośbą o wypowiedzi do wybitnych przedstawicieli dogmatycznych dyscyplin prawniczych³.

¹ Por. Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie. Pod redakcją Anny Turskiej. Wydawnictwo Liber, Warszawa 2002, ss. 170.

² Ankietę, zawierającą 10 pytań (opublikowaną wyżej, s. 140–142), rozesłano w ilości 130 egzemplarzy do wydziałów prawa, a w ich obrębie do katedr i zakładów, prowadzących przedmioty humanistyczno-prawne, wszystkich ośrodków uniwersyteckich w Polsce. Otrzymano 49 odpowiedzi, pochodzących od osób o poważnej pozycji naukowej, dużym doświadczeniu zawodowym i znacznym dorobku dydaktyczno-wychowawczym. Zachowano jednak anonimowość wypowiedzi.

³ Wypowiadali się: Lech Gardocki, pierwszy Prezes Sądu Najwyższego; Leszek Garlicki, sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka; Marek Safian, prezes Trybunału Konstytucyjnego; Andrzej Stelmachowski, prezes stowarzyszenia Wspólnota Polska, Marszałek Senatu I kadencji; Adam Zieliński, sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego, były Rzecznik Praw Obywatelskich. Wszyscy związani są z Uniwersytetem Warszawskim. Spoza UW wypowiedział się Andrzej Zoll, Rzecznik Praw Obywatelskich, profesor UJ.

Jak wiadomo, w dyscyplinach uniwersyteckich ich funkcje dydaktyczne ściśle powiązane są z poziomem naukowym, w tym kierunku, iż nie może być dobrej dydaktyki przy słabym poziomie naukowym; nie zawsze jednak wysoki poziom naukowy przekłada się na dobrą dydaktykę. Dyscypliny, o których była mowa na tej konferencji, służą naukowo filozofii, historii, socjologii, ale i prawu, stając się wówczas filozofią prawa, historią państwa i prawa, socjologią prawa. Służąc prawu, spełniają założenie, iż prawnik musi być choćby najogólniej wprowadzony w zagadnienia teorii poznania; pracując w konkretnym środowisku, musi zyskać orientację w jego podstawach gospodarczych (czemu służyć powinna ekonomia)⁴, w jego strukturze społecznej (socjologia), przeszłości i tradycji (historia). Te oczywiste stwierdzenia nie przekładają się automatycznie na programy nauczania.

Jedną z przyczyn, dla których konferencja ta została zorganizowana, stał się pogląd, iż rynek pracy zgłasza zapotrzebowanie na fachowców, posiadających szczegółową, od razu nadającą się do stosowania w praktyce znajomość dyscyplin dogmatycznych; wyposażanie takich fachowców w wiedzę filozoficzną, historyczną czy socjologiczną nie jest rzeczą konieczną. Pogląd taki prowadzi do marginalizacji dyscyplin humanistyczno-prawnych. Inna przyczyna, powodująca przy każdej dyskusji nad reformą programu studiów nawrót do rozważań na temat roli przedmiotów „ogólnokształcących”, ma charakter czysto praktyczny. Ilość godzin dydaktycznych, w jakich zamknąć można pięcioletni program studiów prawniczych, jest stała i zwiększyć się nie może, gdyż prowadziłoby to do nadmiernego przeciążenia studiujących. W tych warunkach ekspansja dogmatyki prawniczej, spowodowana zarówno jej pogłębieniem, jak i szybko postępującą specjalizacją, rodzi co jakiś czas postulaty redukcji przedmiotów humanistyczno-prawnych.

To z kolei wiąże się z dyskusją, jaki powinien być model edukacji prawniczej: w jakim zakresie można ograniczyć program studiów ogólnokształcących, uniwersyteckich, na rzecz modelu zawodowego, uczącego tylko umiejętności praktycznych. Zdecydowana większość uczestników dyskusji, a także doświadczeni przedstawiciele praktyki wymiaru sprawiedliwości, opowiedziały się za tym pierwszym modelem, nie tylko z czysto tradycyjnych względów.

Nie wszyscy jednak. Wiktor Osiatyński w wypowiedzi pt. *Czy każdy prawnik musi być uczonym?* uznał, że obecny poziom studiów prawniczych jest wysoki, ale „to program dobrze pomyślanych studiów doktoranckich” (s. 67). Stwierdził dalej, iż „...jest to zawód przede wszystkim praktyczny. Na wydział prawa ludzie idą, krótko mówiąc po to, żeby później zarobić du-

⁴ W toku dyskusji upominano się o ekonomię, która na studiach prawniczych miała od dawna miejsce, a Uniwersytet im. Adama Mickiewicza zorganizował nawet Wydział Prawno-Ekonomiczny.

zo pieniędzy⁵. I jest to motywacja 90% naszych studentów. Ludzie, którzy mają ambicje czy marzą o szerokokulturowych horyzontach, szukają czegoś innego i idą na inne wydziały” (s. 69).

Wychodząc z tych założeń, stwierdził dalej – nie dowodząc tego szerzej – iż „pod pewnym względem historia, której my uczymy, jest wręcz szkodliwa [...]. Moja rada byłaby taka, abyśmy [uczyl] konkretnych gałęzi prawa i w ich ramach umieszczali elementy innych przedmiotów⁶. Pogląd ten, który mógłby sprowadzić historię prawa do roli mniej lub bardziej skrótowych „wstępów historycznych” do opracowań dogmatycznych, nie uzyskał szerszego poparcia; Wiktor Osiatyński nie zwrócił uwagi na fakt, że praktyka owych wstępów historycznych dawno już spotkała się z surową krytyką⁷. Na konferencji polemizowała z nim Maria Borucka-Arctowa.

Filozofii prawa poświęcili referaty Maria Szyszkowaka (*Niezbędność filozofii oraz filozofii prawa w kształceniu prawników*) oraz Józef Lipiec (*U podstaw filozofii prawa. Inspiracje ontologiczne, antropologiczne i aksjologiczne*). Podkreślono, iż edukacja szkolna nie dostarcza młodzieży odpowiedniego poziomu wiedzy w zakresie historii filozofii, stąd dodatkowo ważna rola tego przedmiotu u początku studiów wyższych. Tymczasem na studiach filozofia prawa, której jednym z pól badawczych jest prawo ponadczasowe (prawo natury) została jako „burżuazyjna” usunięta z nauczania akademickiego w 1950 r., oddając swe miejsce marksistowskiej teorii państwa i prawa. Po 1989 r. (choć praktycznie wcześniej) usunięto marksizm, ale powrót filozofii odbywał się stopniowo, drobnymi krokami. W pragmatycznej bowiem edukacji uniwersyteckiej brakowało łącznika, wykraczającego poza wąski praktycyzm ku podstawowym problemom otaczającego nas świata. W dobie techniczno-gospodarczego jednoczenia się świata ujawniają się odziedziczone z przeszłości nienawiści narodowe i rasowe, konflikty religijne i światopoglądowe. Tu więc miejsce dla szczegółowej roli filozofii prawa, prowadzącej ku traktowaniu człowieka jako części ludzkości, a nie narodu, klasy czy rasy.

Ścisły związek socjologii z prawem, jak podkreślił Andrzej Kojder (*O pożytkach nauczania socjologii prawa*) datuje się w nauce polskiej od czasów Leona Petrażyckiego, który objął w 1919 r. w Uniwersytecie Warszawskim

⁵ Jeśli podobne rozumowanie odniesiemy do medycyny (a w latach powojennych napływ młodzieży na te studia był ogromny), iż na nią idzie się dla zarabiania pieniędzy leczeniem ludzi, to los jej wszystkich dyscyplin naukowych w przyszłych dziesięcioleciach będzie nie do pozazdroszczenia. Kandydatom o takim nastawieniu nie należy iść na rękę, chroniąc ich przed wszelką refleksją społeczno-moralną.

⁶ Nawet Leszek Garlicki, który widziałby „raczej wąskie ujęcie obowiązkowego kwantum przedmiotów pozaprawnych” (s. 148) jest zdania, że i ów „prawnik-rzemieślnik” musi posiadać podstawę w postaci wiedzy historycznej (s. 147).

⁷ Por. J. Baszkiewicz – M. Staszów, *W sprawie wstępów historycznych w podręcznikach prawniczych* („Państwo i Prawo”, 1955, nr 7–8, s. 182 i n.).

katedrę socjologii. Zarówno Petrażycki, jak i wielu uczonych po nim, przyczynili się do spopularyzowania socjologicznego ujmowania prawa, w dalszym zaś skutku zdobycia miejsca w programie studiów dla socjologii prawa. Stosunkowo szybko zyskała znaczenie dla pełniejszego zobrazowania jak prawo funkcjonuje w społeczeństwie, jakie wywiera skutki na życiu zbiorowym i jaki ma wpływ na międzyludzkie działania. Dla socjologii prawa państwo nie jest jedynym suwerenem, gdyż reguły porządku społecznego, to jest normy religijne, moralne i obyczajowe są starsze niż przepisy prawa stanowione przez państwo. Tu więc, na gruncie prawa zwyczajowego, dochodzi do bezpośredniego zetknięcia się historii z socjologią prawa.

Historią prawa zajęli się Katarzyna Sójka-Zielińska (*Nauczanie historii prawa w czasach przemian ustrojowych*) oraz Wojciech Witkowski (*Dyscypliny historycznoprawne a kwestia jakości kształcenia i akredytacji studiów*). Pojawiła się ona też w wypowiedzi Zbigniewa Rau (*Nauki społeczne i humanistyczne w wykształceniu prawniczym z perspektywy dydaktyki doktryn polityczno-prawnych*) oraz w dyskusji: Wiktor Osiatyński podtrzymał swoje zdanie, iż historia prawa, teoria prawa i filozofia prawa winny się raczej znaleźć w programie studiów doktoranckich (s. 90)⁸.

Dyskusja o miejscu i przydatności historii prawa w procesie kształcenia prawników ma swoją długą tradycję. Przyjąć można jako regułę, iż sprzyjały tej dyskusji czasy przemian ustrojowych, zwłaszcza gdy rzucano hasła burzenia zastanych „złych” instytucji i budowania od podstaw nowego gmachu prawa. Chęci zerwania z przeszłością towarzyszyły postulaty nadawania edukacji prawniczej bardziej pragmatycznego charakteru. Zazwyczaj towarzyszyły temu – jak i towarzyszą obecnie – ogólnikowe żądania, by wychodzić naprzeciw wyzwaniom współczesności.

W zwięzłym, pełnym jednak treści rzucie oka na niemal całość programu wykładu Powszechnej historii państwa i prawa, Katarzyna Sójka-Zielińska przybliżyła słuchaczom trzy epoki: schyłku średniowiecza, czasów Oświecenia oraz drugiej połowy XX wieku. W uniwersytetach średniowiecznych, choćby tylko ograniczyć się do tego centrum wiedzy prawniczej, jakim była Bolonia, studia prawnicze opierały się na wiedzy historycznej: wydobywanego z zapomnienia prawa rzymskiego oraz wyrastającego zeń prawa kanonicznego. Z czasem, w okresie Odrodzenia, studia prawnicze oparto na szerszych podstawach wiedzy historycznej i filologicznej, poszerzając je o grekę, w średniowieczu nieznaną. Prawo rzymskie zaś funkcjonowało *non razione imperii, sed imperio rationis*.

⁸ Autor ten nie zwrócił jednak uwagi na to, iż podobna, dwustopniowa reforma studiów obowiązywała z początkiem lat pięćdziesiątych XX wieku: trzyletnie studium prawnicze zawodowe oraz drugi stopień magisterski; na nim właśnie rozbudowane były takie przedmioty, jak teoria i historia prawa. System ten po paru latach uznano za nietrafny; niemal wszyscy absolwenci pierwszego stopnia dążyli do uzupełnienia swych studiów na stopniu magisterskim, a ci, którzy podjęli pracę zawodową po pierwszym stopniu, traktowani byli w praktyce jako gorzej przygotowani.

Wiek Oświecenia przyniósł istotne zmiany. Autorka podkreśliła, iż zasad idealnego prawodawstwa doszukiwać się poczęto w uniwersalnych, zatem oderwanych od tradycyjnego podłoża regulach prawa natury. Miejsce historii, utożsamianej często z prawem rzymskim, zajęła filozofia. Pełniła ona swoją rolę do czasów napoleońskiej kodyfikacji prawa, dając przewagę potrzebom prawa stosowanego nad dyscyplinami ogólnokształcącymi, to jest przede wszystkim historią. Z czasem jednak zaznaczył się odwrót od tej tendencji; orientowano się bowiem, iż odchodzenie od dorobku tradycji dziejowej prowadzi do kształcenia pokoleń funkcjonariuszy, nie zdolnych aby wydobyć się ponad rzemiosło prawnicze.

Autorka nie zatrzymała się nad doświadczeniami płynącymi z epoki pozytywizmu („jedno pociągnięcie pióra ustawodawcy i całe biblioteki prawnicze stają się makulaturą”), podkreśliła natomiast iż raz jeszcze doszło do starcia pomiędzy dogmatyzmem a opartym o historię kształceniem prawników, po obydwu wojnach światowych. Działo się to na tle wielkich przemian ustrojowych. Mówić można o dwóch ich etapach: transformacji narzuconej po drugiej wojnie, oraz transformacji suwerennej po upadku ustroju „demokracji ludowej” w 1989 r. Jeśli w pierwszym wypadku do doświadczeń historycznych sięgano „wybiórczo”, powołując się tylko na tradycje opatrzone stemplem postępowych, to w drugim wypadku konieczność sięgnięcia do dorobku prawno-ustrojowego II Rzeczypospolitej powiązała badania historyczne z procesem przebudowy prawa pozytywnego.

Wojciech Witkowski zwrócił uwagę na istotne nowości w zakresie dydaktyki przedmiotów historycznoprawnych: pojawienie się wielu nowych podręczników, interesujące ujęcia periodyzacyjne, w szerokim stopniu uwzględniające potrzeby komparatystyki, włączenie do programu historii ustroju państw totalitarnych: zarówno ich instytucji, jak i ich ideologii.

Na szczególną uwagę zasługuje wspomniana już ankieta, rozpisana wśród przedstawicieli nauk humanistyczno-prawnych. Nie pierwsza to akcja tego rodzaju. W 1957 r. redakcja „Czasopisma Prawno-Historycznego” rozpisała międzynarodową ankietę na temat nauczania historii prawa w poszczególnych krajach europejskich; dała ona podstawę do interesujących porównań⁹. W 1963 r. Instytut Historyczno-Prawny Uniwersytetu Warszawskiego zorganizował kolokwium z okazji Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, na którym referaty wygłosili Stanisław Ehrlich, Witold Zakrzewski i Bogusław Leśnodorski, a dyskusję podsumował Andrzej Ajnenkiel¹⁰. Nie nadano temu charakteru ankiety, ale stworzono możliwość otwartej dyskusji z przedstawicielami prawa pozytywnego. W 1969 r. – na fali burzliwych dyskusji pomiędzy „marcem roku 1968” i krwawymi wydarzeniami na Wybrzeżu, w dwa lata

⁹ CPH t. IX, 1957, z. 1, s. 397 i n. oraz t. IX, 1957, z. 2, s. 391 i n. Całość podsumował Michał Sczaniecki, ibidem, s. 407 i n.

¹⁰ CPH t. XVI, 1964, z. 1, s. 233 i n.

później, dyskutowano również zmiany w programie nauczania prawa. Redakcja „Czasopisma Prawno-Historycznego” zwróciła się imiennie do szeregu wybitnych prawników i historyków z pytaniem, jakie miejsce zajmują lub zajmować powinny dyscypliny historycznoprawne, jako służące zarówno prawu jak i historii¹¹. Wśród pytań, jakie wówczas postawiono, szczególnie istotne były dwa: a) jakie znaczenie mają nauki historycznoprawne dla dyscypliny respondentów i w jakiej mierze są dlań użyteczne? b) jaką rolę winno spełniać nauczanie przedmiotów historycznoprawnych w procesie dydaktycznym na Wydziale Prawa (to pytanie skierowano osobno do prawników i do historyków). Otrzymano kilkanaście obszernych odpowiedzi¹². Podsumował wyniki tej ankiety Bogusław Leśnodorski¹³.

Niewiele zdezaktualizowały się twierdzenia tego autora, gdy podkreślał, że „...każdego prawnika-pozytywistę, o ile nie chce się on ograniczyć do formalistycznego komentarza, jak i każdego historyka prawa, administracji i doktryn, również nie formalistę, obowiązuje możliwie optymalne połączenie z sobą, na pewno nie łatwe lecz konieczne, paru podstawowych metod oglądu jednej i tej samej rzeczywistości: 1: tak zwanej niefortunnie, bo to prowadzi do nieporozumień, metody dogmatycznej czyli analizy i systematyzacji danych norm prawa stanowionego i zwyczajowego, 2: metody historycznej, która umożliwia rozpoznanie genezy, zmienności i rozwoju danych instytucji, 3: socjologicznej, zapewniającej ujęcia strukturalne w ich sensie dynamicznym, w odniesieniu zarówno do zjawisk masowych, jak jednostkowych, warunkowanych społecznie, oraz 4: metody porównawczej (właściwie zintegrowanej z poprzednimi środkami badań)¹⁴.

Badania ankietowe, których celem był przegląd aktualnej sytuacji dyscyplin historycznoprawnych, ich poziomu naukowego i dydaktycznego, ich sytuacji na wydziałach prawa, prowadzone są systematycznie; warto wspomnieć przeglądy dokonane w 1982 i 2001 r.¹⁵

¹¹ CPH t. XXI, 1969, z. 2, s. 165 i n.

¹² Wypowiedzi, obszerne i umotywowane, nadesłani następujący pracownicy nauki: Igor Andrejew (prawo karne), Remigiusz Bierzanek (prawo międzynarodowe), Witold Czachórski (prawo cywilne), Jan Gwiazdomorski (prawo cywilne), Adam Łopatka (teoria państwa i prawa), Alfred Ohanowicz (prawo cywilne), Zbigniew Radwański (prawo cywilne), Jerzy Starościak (prawo administracyjne), Adam Szpunar (prawo cywilne), Jerzy Wróblewski (teoria i filozofia prawa), Witold Zakrzewski (prawo państwowe). Z historyków głos zabrali: Antoni Czubiński, Karol Górski, Tadeusz Manteuffel, Jerzy Topolski (CPH t. XXI, 1969, z. 2, s. 165 i n. oraz t. XXII, 1970, z. 1, s. 195 i n.).

¹³ B. Leśnodorski, *Historia prawa, administracji i doktryn wobec zagadnień współczesności* (CPH t. XXIII, 1971, z. 1, s. 179 i n.).

¹⁴ Ibidem, s. 181.

¹⁵ Por. H. Olszewski, *Nauki historycznoprawne na Wydziałach Prawa i Administracji. Struktury – kadra – plany badań – dydaktyka* (CPH t. XXXIV, 1982, z. 1, s. 203 i n.); S. Grodziski – H. Olszewski, *Środowisko historycznoprawne w Polsce, 1991–2000*, CPH t. LIII, 2001, z. 1, s. 9 i n.

Zagadnienie roli nauk humanistyczno-prawnych w procesie edukacji prawniczej rozpatrywane było też ze strony przedstawicieli dyscyplin prawa pozytywnego; i tu zaznaczano potrzebę wiązania badań nad prawem pozytywnym ze spojrzeniem na cały jego proces rozwojowy¹⁶, zapraszając do dyskusji przedstawicieli historii prawa¹⁷.

Wreszcie poza zorganizowanymi dyskusjami czy wypowiedziami w postaci reakcji na zapytania stawiane w ankietach wspomnieć też należy o poglądach na temat humanizacji zawodów prawniczych, wypowiedzianych z różnych okazji przez przedstawicieli dogmatyki prawniczej. Na przypomnienie zasługują tu zwłaszcza poglądy Wacława Szuberta, profesora prawa pracy, wieloletniego przewodniczącego Komitetu Nauk Prawnych PAN. Artykuł pod tytułem: *Refleksje nie-historyka nad historią prawa*¹⁸ rozpoczął od stwierdzenia: „Badaniom historyczno-prawnym zawdzięczamy wzbogacenie naszej wiedzy o pomnikach prawa i myśli prawniczej epok minionych, a także zrozumienie ciągłości przemian w tej dziedzinie i rodowodu współczesnych instytucji prawnych. Obecny ich kształt stanowi bowiem w jakiejś mierze kontynuację procesu historycznego i nawiązuje do tych elementów tradycji, które decydują o oryginalnych wartościach wszelkich przejawów kultury i nadają im w każdym kraju niepowtarzalne piętno”.

Wacław Szubert podkreślał dalej, iż badanie prawa w płaszczyźnie normatywnej uwzględniać musi historyczny punkt widzenia zarówno przy ustalaniu treści obowiązujących norm, jak i przy doborze optymalnych metod wykładni, uzależnionych od tego, z jakiego okresu pochodzą normy, do których wykładnia ma być stosowana. Znaczenie historycznego podejścia uwydatnia się także wówczas, gdy badamy prawo w płaszczyźnie psychologicznej i socjologicznej, jako sumę przeżyć i zachowań ludzkich, w związku z treścią obowiązujących norm¹⁹.

Ostatnia ankieta, przeprowadzona z inicjatywy Wydziału Prawa i Administracji, różni się od poprzednich swym zakresem: zaadresowana została nie tylko do historyków państwa, prawa i doktryn polityczno-prawnych, lecz i do przedstawicieli pozostałych nauk humanistyczno-prawnych. Jej wyniki zostały szczegółowo podsumowane²⁰. Podkreślono rzeczy oczywiste: nauki te win-

¹⁶ Por. *Zagadnienia metodologiczne prawoznawstwa. Materiały z sesji naukowej*, Łódź 27–28.III.1980 r., Wrocław 1982, s. 4 i n.

¹⁷ Na tejsze konferencji J. Bardach wygłosił referat pt.: *Themis a Clio, czyli o potrzebie podejścia historycznego w prawoznawstwie*. Drukowany w materiałach konferencji (por. wyżej przypis 16) oraz osobno: J. Bardach, *Themis a Clio, czyli prawo a historia*, Warszawa 2001. Recenzję H. Olszewskiego por. „Państwo i Prawo” nr 3 z 2002 r., s. 88–92.

¹⁸ „Państwo i Prawo” nr 1 z 1994 r., s. 4 i n., oraz cytowana tamże bogata literatura. Por. też: J. Bardach, *Wacław Szubert a historia prawa i myśli społecznej* (CPH t. XLVI, 1994, z. 1–2).

¹⁹ „Państwo i Prawo”, nr 1 z 1994 r., s. 10.

²⁰ M. Dziurnikowska-Stefańska i J. Winczorek, *Rola nauk humanistycznych w edukacji prawniczej* (w: *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie*, s. 107–139).

ny stanowić nie tylko niezbędną podstawę edukacji prawniczej, ale i podstawę ogólnego wykształcenia uniwersyteckiego. Ich zadaniem jest też kształcenie osobowości przyszłych prawników, uczenie tolerancji, odpowiedzialności i wrażliwości.

Pojawił się jeszcze jeden motyw, w dotychczasowych dyskusjach nie poruszany, gdyż związany z aktualną sytuacją na rynku pracy. Wielu uczestników ankiety podkreślało, że wśród studentów, nastawionych prorynkowo i pragmatycznie, zainteresowanie naukami humanistyczno-prawnymi nie wzrasta, lecz raczej maleje. Nie w pełni doceniają też walory tych nauk władze wydziałowe. W związku z tym rodzi się niepokój, czy nie dojdzie do marginalizacji całych tych dyscyplin, zagrożonych „odchudzaniem” programów na tle tendencji do zawodowego przede wszystkim kształcenia prawników.

Tymczasem, wbrew powierzchownemu przekonaniu, nauki humanistyczno-prawne dają studentom umiejętności przydatne w praktyce, gdyż przygotowujące absolwentów do zajęć w różnych dziedzinach. Na rynku pracy liczą się obecnie tacy absolwenci, którzy są przygotowani do ciągłego pozyskiwania nowej wiedzy i kwalifikacji. Studia wyższe nie mogą być tylko nauczaniem rzemiosła w określonym zawodzie czy nawet węższej jego dziedzinie, choćby z powodu nieodzownej mobilności zawodowej.

W podsumowaniu konferencji Hubert Izdebski podkreślił znany fakt, iż dyscypliny humanistyczno-prawne, przez niektórych pozytywistów traktowane jako marginesowe, bronią się tym, iż reprezentują wysoki poziom naukowy. Pytanie więc, czy mają być wykładane prawnikom, jest pytaniem retorycznym; są nieodzowne. Pozostaje natomiast pytanie, jak mają być wykładane; w jakim rozmiarze godzin, na początku czy na końcu studiów. Mają być tak wykładane, by dostarczały prawnikom kwalifikacji moralnych, kulturotwórczych, intelektualnych, umożliwiając im jak najlepiej prawo odbajdywać i pojmować. Jedną z ról, jakie odgrywać im przyjdzie, będzie systemowa integracja rozproszonych i nadal rozpraszających się dyscyplin, których przedstawiciele mają coraz częściej trudności we wzajemnym zrozumieniu się. Dyscypliny niedogmatyczne mogą odegrać taką rolę koncentracyjną, o ile w ich ramach nastąpi wystarczająca integracja. Ku temu zaś, z pożytkiem, zmierza omówiona tu konferencja.